

# W KIERUNKU FILOZOFII KLASYCZNEJ

---

*inspiracje  
i kontynuacje*



# W KIERUNKU FILOZOFII KLASYCZNEJ

---

*inspiracje  
i kontynuacje*

---

Księga jubileuszowa ofiarowana  
Profesorowi Edwardowi Nieznańskiemu

redakcja  
Jan Krokos, Kordula Świątorzecka, Roman Tomanek



Wydawnictwo  
Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
Warszawa 2008

JACEK JADACKI

## **Kilka myśli o Bogu Status metodologiczny teizmu**

*Panu Profesorowi Edwardowi Nieznańskiemu –  
mistrzowi logicznej rekonstrukcji dowodów na istnienie Boga*

### **1. O Bogu – to znaczy o...?**

To znaczy – o Sędzim Sprawiedliwym, który wymierzy kiedyś wszystkim ludziom sprawiedliwość.

Czy istnieje taki Sędzia?

Katolicy – wierzą, że tak.

Czy potrafią uzasadnić odpowiedź „Tak” na to pytanie?

### **2. Zdanie „Istnieje Bóg” jest pozytywną tezą egzystencjalną.**

Jest tylko jeden ostateczny sposób uzasadnienia pozytywnej tezy egzystencjalnej: za pomocą jakiejś odmiany intuicji – odmiany dostosowanej do sposobu istnienia, które się w tej tezie orzeka.

Czy istnieje ziemia, po której chodzę? Tak, bo tę ziemię widzę.

Czy istnieje uczucie, które żywię do ukochanej osoby? Tak, bo to uczucie sobie uświadamiam.

Czy istnieje jednak uczucie, które ta osoba do mnie żywi? Tak, jeśli umiem je także sobie w jakiś sposób – bezpośrednio – uświadomić.

### **3. Jeśli teza teistyczna ma być w sposób ostateczny uzasadniona, musi istnieć jakaś odmiana intuicji, za pomocą której ktoś będzie w stanie «zobaczyć», «uświadomić sobie» Boga.**

Są tacy, którzy twierdzą, że «widzieli» Boga. Słowo „widzieli” jest tu w cudzysłowie – bowiem chodzi nie o zwykłe widzenie zmysłowe, lecz o szczególny rodzaj intuicji.

Nazwijmy ten sposób uzasadnienia teizmu – „dowodem intuicyjnym”. Ktoś, kto rozporządza tego rodzaju intuicją – kto «widział» Boga – żadnego innego dowodu Jego istnienia nie potrzebuje.

Inne dowody potrzebne są tym, którzy są pod tym względem «ślepi». Trzeba podkreślić, że tacy «ślepcy» zdarzają się nie tylko wśród ateistów, ale także i wśród katolików.



Ci ostatni muszą się zadowolić wyłącznie pośrednimi sposobami uzasadnienia tezy teistycznej. Podejmowano wiele prób takiego pośredniego uzasadnienia tezy, że Bóg istnieje.

4. Jednej z takich prób – tzw. trzeciej drodze św. Tomasza – przyjrzymy się dokładniej. Oto słowa wielkiego filozofa i teologa z *Sumy teologicznej* (I, q, 2, a, 3). (Poszczególne elementy wywodu zostały ponumerowane i zaznaczone nawiasem ‘{...}’ dla prostszej identyfikacji ich rekonstrukcji.)

„(K<sub>1</sub>) {Znajdujemy [...] pośród rzeczy i takie, które mogą być i nie być (istnieć i nie istnieć)}; skoro okazuje się, że (F<sub>2</sub>) {niektóre z nich powstają i niszczyć}, przeto (K<sub>1</sub>) {mogą być i nie być}. A (K<sub>2</sub>) {nie jest możliwe, aby wszystko, co jest właśnie takie, zawsze było}. (A<sub>2</sub>) {To bowiem, co może nie być, niekiedy nie jest}. Jeśli więc (K<sub>3</sub>) {wszystko jest takie, że może być i nie być}, to (K<sub>4</sub>) {niegdyś nic nie było}. A jeśli to jest prawdą, to i (K<sub>6</sub>) {teraz nic nie jest}. Albowiem (A<sub>4</sub>) {to, co nie jest, nie zaczyna być, chyba, że dzięki temu, co już jest}. (K<sub>5</sub>) {Jeśli więc nic nie było bytem, to nie jest możliwe, by coś zaczęło bytować}, i wobec tego (K<sub>6</sub>) {teraz także nic nie jest}. A to jest oczywistym fałszem. A zatem (K<sub>7</sub>) {nie wszystkie byty mogą być tylko możliwe}, ale (T<sub>1</sub>) {trzeba, by istniało coś koniecznego}. (A<sub>5</sub>) {To zaś, co jest konieczne (bytowo), konieczność tę ma albo od zewnątrz, albo nie}. I (A<sub>6</sub>) {nie można uciec się do nieskończoności w porządku kauzalnego uzasadniania związku koniecznościowego}, podobnie jak w porządku przyczyn sprawczych, jak to już było dowiedzione. Wobec tego (T<sub>2</sub>) {trzeba z konieczności przyjąć byt, który jest sam przez się konieczny, który nie ma przyczyny swej konieczności poza sobą, lecz jest przyczyną konieczności dla innych, a który wszyscy nazywają Bogiem}.”

Chce się więc dowieść tu, jak widać, istnienia obiektu, który istnieje koniecznie i jest sprawcą konieczności istnienia wszystkiego, co istnieje koniecznie – a następnie utożsamia się ten obiekt z Bogiem.

5. Tzw. trzecia droga ma być więc dowodem dwóch następujących tez:

(T<sub>1</sub>)  $\Box \exists x \Box x$  istnieje;

(T<sub>2</sub>)  $\Box \exists x \forall y (\Box y \text{ istnieje} \rightarrow x \text{ jest sprawcą tego, że } \Box y \text{ istnieje})$ .

W tzw. trzeciej drodze wyzyskuje się następujące aksjomaty:

(A<sub>1</sub>)  $\sim \forall x (\Diamond x \text{ istnieje} \wedge \Diamond \sim x \text{ istnieje}) \rightarrow \Box \exists x \Box x \text{ istnieje}$ ;

(A<sub>2</sub>)  $\forall x [\Diamond \sim x \text{ istnieje} \rightarrow \exists t (\sim x \text{ istnieje w } t)]$ ;



- (A<sub>3</sub>)  $\forall x \{[(\exists t (x \text{ zaczyna istnieć w } t) \wedge \exists t (x \text{ przestaje istnieć w } t)) \rightarrow (\Diamond x \text{ istnieje} \wedge \Diamond \sim x \text{ istnieje})]\};$
- (A<sub>4</sub>)  $\forall x \{\sim x \text{ istnieje w } t_{k-1} \rightarrow [x \text{ zaczyna istnieć w } t_k \rightarrow \exists y (y \text{ istnieje w } t_{k-1} \wedge y \text{ jest sprawcą tego, że } x \text{ zaczyna istnieć w } t_k)]\};$
- (A<sub>5</sub>)  $\forall x (\Box x \text{ istnieje} \rightarrow \exists y \{y \text{ jest sprawcą tego, że } \Box x \text{ istnieje} \wedge [(y \neq x) \vee (y = x)]\});$
- (A<sub>6</sub>)  $\sim \Diamond \forall x [\Box x \text{ istnieje} \rightarrow \exists y (y \text{ jest sprawcą tego, że } \Box x \text{ istnieje} \wedge y \neq x)].$

Uznaje się poza tym następujące fakty:

- (F<sub>1</sub>)  $\exists x \exists t_{\in \text{Teraźniejszość}} (x \text{ istnieje w } t);$
- (F<sub>2</sub>)  $\exists x [(\exists t (x \text{ zaczyna istnieć w } t) \wedge \exists t (x \text{ przestaje istnieć w } t))].$

Aksjomaty (A<sub>1</sub>) i (A<sub>2</sub>) oraz fakt (F<sub>1</sub>) przyjmuje się przy tym *implicit*: (A<sub>1</sub>) stoi za zdaniem „Zatem nie wszystkie byty mogą być tylko możliwe, ale trzeba, by istniało coś koniecznego”; (A<sub>2</sub>) stoi za zdaniem „Skoro okazuje się, że niektóre z nich [*scil.* bytów] powstają i niszczą, przeto mogą być i nie być”; natomiast fakt (F<sub>1</sub>) stoi za zdaniem „Teraz także nic nie jest. A to jest oczywiście fałszem”.

6. Dowód tezy (T<sub>1</sub>) miałby przebiegać następująco.

Z (A<sub>3</sub>) i (F<sub>2</sub>) wynika:

$$(K_1) \quad \exists x (\Diamond x \text{ istnieje} \wedge \Diamond \sim x \text{ istnieje}).$$

Z kolei z (A<sub>2</sub>) wynika:

$$(K_2) \quad \sim \Diamond \exists x [(\Diamond x \text{ istnieje} \wedge \Diamond \sim x \text{ istnieje}) \wedge \forall t (x \text{ istnieje w } t)].$$

Założmy:

$$(K_3) \quad \forall x \forall t_{\in \text{Teraźniejszość}} [x \text{ istnieje w } t \rightarrow (\Diamond x \text{ istnieje} \wedge \Diamond \sim x \text{ istnieje})].$$

Z (K<sub>3</sub>) i (A<sub>2</sub>) wynika:

$$(K_4) \quad \sim \exists x \exists t_{\in \text{Przeszłość}} (x \text{ istnieje w } t).$$

Z kolei z (A<sub>4</sub>) wynika:

$$(K_5) \quad \sim \exists y (y \text{ istnieje w } t_{k-1}) \rightarrow \sim \Diamond \exists x (x \text{ zaczyna istnieć w } t_k).$$

Z (K<sub>4</sub>) i (K<sub>5</sub>) zaś wynika:

$$(K_6) \quad \sim \exists x \exists t_{\in \text{Teraźniejszość}} (x \text{ istnieje w } t).$$

Ale  $(K_6)$  jest sprzeczne z  $(F_1)$ , a więc jest fałszem.

Z tego wynika:

$$(K_7) \sim \forall x (\Diamond x \text{ istnieje} \wedge \Diamond \sim x \text{ istnieje}).$$

Z  $(K_7)$  i z  $(A_1)$  wynika, że  $(T_1)$  jest prawdą.

Dowód tezy  $(T_2)$  jest krótki. Teza  $(T_2)$  wynika wprost z  $(A_5)$  i  $(A_6)$ .

7. Ocenę tzw. trzeciej drogi rozpoczniemy od ustalenia jej poprawności materialnej.

Fakty  $(F_1)$  i  $(F_2)$  są *rzeczywiście* faktami.

Jest taki sens „możliwości” i „konieczności”, przy którym prawdą jest:

$$(A_1^*) \sim \forall x (\Diamond x \text{ istnieje} \wedge \Diamond \sim x \text{ istnieje}) \rightarrow (\exists x \sim \Diamond x \text{ istnieje} \vee \exists x \Box x \text{ istnieje}).$$

Jeśli miało być tak, jak głosi aksjomat  $(A_1)$ , trzeba by założyć, że w aksjomacie  $(A_1)$  zakres zmienności ‘ $x$ ’ ograniczony jest do zbioru obiektów istniejących, co eliminowałoby obiekty, co do których niemożliwe jest, że istnieją:

$$(A_1^{**}) \sim \forall x [x \text{ istnieje} \rightarrow (\Diamond x \text{ istnieje} \wedge \Diamond \sim x \text{ istnieje})] \rightarrow \exists x \Box x \text{ istnieje}.$$

Nawiasem mówiąc dopiero na podstawie aksjomatów  $(A_1^{**})$  i  $(A_3)$  oraz faktu  $(F_2)$  wolno by dać, że

$$\Box \exists x \Box x \text{ istnieje}.^1$$

Aksjomaty  $(A_2)$  i  $(A_3)$  są do przyjęcia, zwłaszcza jeśli je wziąć za redukcyjne definicje „możliwości istnienia”.

Aksjomaty  $(A_4)$  i  $(A_5)$  są pewnymi formami kauzalizmu („Każda zmiana ma przyczynę”), aksjomat  $(A_6)$  jest zaś pewną formą infinityzmu kauzalnego („Związki przyczynowo-skutkowe są nieskończone-w-przeszłość”) – i mają taką samą «moc asercyjną» jak odpowiednio teza kauzalistyczna i infinitystyczna (por. w tej sprawie niżej).

8. Nawet w postaci zrekonstruowanej wyżej tzw. trzecia droga pozostaje rozumowaniem entymematycznym.

---

<sup>1</sup> Zob. w tej sprawie: A. Brożek i J. Jadacki, „Intuicje modalne”, *Roczniki Filozoficzne*, t. LVI (2008), nr 1, s. 39-59.

Już jednak w takiej postaci widać, że o ile stosownie uzupełniony dowód tezy (T<sub>2</sub>) jest formalnie poprawny, o tyle kluczowy krok rzekomego dowodu tezy (T<sub>1</sub>) jest błędny.

Z tego, że istnienie wszystkiego, co istnieje w teraźniejszości, jest istnieniem możliwym – oraz że jeśli coś może nie istnieć, to w pewnej chwili nie istnieje – wynika, że wszystko, co istnieje w teraźniejszości, w pewnej chwili przeszłej lub przyszłej nie istnieje. Nie wynika natomiast, że w pewnej chwili przeszłej nic nie istniało. Krótko mówiąc – teza (K<sub>4</sub>) nie wynika z (K<sub>3</sub>) i (A<sub>2</sub>). Z (K<sub>3</sub>) i (A<sub>2</sub>) wynika tylko:

$$(K_4^*) \quad \forall x [\exists t_{\in \text{Przeszłość}} (\sim x \text{ istnieje w } t) \vee \exists t_{\in \text{Przyszłość}} (\sim x \text{ istnieje w } t)].$$

Teza (T<sub>1</sub>) nie ma więc dowodu w tzw. trzeciej drodze.

9. Przyjrzymy się teraz – już mniej dokładnie – pozostałym próbom dowodu istnienia Boga.

Mówią niektórzy: Bóg jest najdoskonalszy ze wszystkiego. Nie może więc być gorszy od tego wszystkiego, co istnieje. Zatem istnieje.

Inni odpowiadają na to: istnienie Boga jest nie wnioskiem z tego, że jest On najdoskonalszy ze wszystkiego, lecz tezą o tym, że najdoskonalszy – założeniem.

10. Strukturę tego dowodu wolno zrekonstruować – w wielkim uproszczeniu – na dwa sposoby.

(A)

Przesłanka (1):

$$\forall x [x \text{ jest Bogiem} \rightarrow \forall y (y \neq x \rightarrow x \text{ jest doskonalszy od } y)].$$

Przesłanka (2):

$$\forall x \forall y [(x \text{ istnieje} \wedge \sim y \text{ istnieje}) \rightarrow x \text{ jest doskonalszy od } y].$$

Przesłanka (3):

Świat istnieje.

Przesłanka (4):

Świat jest doskonalszy od Boga.

Wniosek:

Z przesłanek (2)–(4) wynika, że (istniejący) świat jest doskonalszy od (nieistniejącego) Boga. A to jest niezgodne z przesłanką (1). Zatem Bóg istnieje.

(B)

Przesłanka (1) – jak w (A).



Przesłanka (2):

$\forall x \forall y [x \text{ i } y \text{ różnią się tylko tym, że } (x \text{ istnieje} \wedge \sim y \text{ istnieje}) \rightarrow$   
 $x \text{ jest doskonalszy od } y]$ .

Przesłanka (3):

Bóg istniejący różni się od Boga nieistniejącego tylko tym, że Bóg istniejący istnieje, a Bóg nieistniejący nie istnieje.

Wniosek:

Z przesłanki (2) i (3) wynika, że Bóg jest Bogiem istniejącym.

Jak ocenić ten dowód?

11. W wersji (A) wolno przyjąć bez zastrzeżeń jedynie przesłankę (3) pod warunkiem, że „istnieć” znaczy tyle, co „znajdować się w czasoprzestrzeni”.

W przesłance (1), żeby nadawała się do tego, aby wobec niej zająć stanowisko – należałoby uściślić, o doskonałość pod jakim względem chodzi. Załóżmy, że – pod każdym. To jednak nie wystarczy. Aby ustalić, czy jakiś obiekt ma pewną własność lub pozostaje w pewnej relacji do jakichś obiektów, trzeba ten najpierw obiekt zidentyfikować. Nie da się zaś zidentyfikować obiektów nieistniejących. W naszym wypadku – aby ustalić, czy Bóg jest najdoskonalszy, trzeba Go zidentyfikować jako obiekt istniejący. W wersji (A) teza teistyczna jest wnioskiem dlatego, że ... jest w nim przesłanką. Mamy więc w tym wypadku do czynienia z *circulo in probando*.

Przesłankę (2) trudno uznać za prawdziwą «w całej rozciągłości». Dość powiedzieć, że jeśli coś jest złem, to lepiej, żeby nie istniało.

12. W wersji (B) z przesłanką (2) wiąże się dodatkowa trudność. Jest ona związana z tym, że predykat „istnieje” – w co najmniej niektórych sensach tego słowa (w tym na pewno jako synonim „znajdowania się w czasoprzestrzeni”) – jest modyfikatorem.

Istnienie nie jest «własnością» podobną np. do czerwieni. Słońce o zachodzie jest czerwone, a w ciągu dnia nie jest czerwone – lecz np. jasno-żółte. Ale są własności, które przysługują słońcu i o zachodzie, i w ciągu dnia. Zmianie barwy jakiegoś obiektu – nie musi towarzyszyć zmiana wszystkich innych jego własności, a w szczególności zmiana kategorii ontycznej tych własności. Inaczej jest w wypadku «utraty» lub «nabycia» istnienia. Żadna własność przedmiotu istniejącego (np. jako znajdującego się w czasoprzestrzeni) nie przysługuje już przedmiotowi nieistniejącemu. Czerwień nieistniejącego «anty-słońca» nie jest – ontologicznie – tym samym, co czerwień słońca istniejącego: to tylko jakaś *quasi*-czerwień.

Nie ma obiektów, które różniłyby się od siebie tylko tym, że jeden istnieje – a drugi nie istnieje. Pod znakiem zapytania staje więc przesłanka (3) – chyba że słowo „istnienie” znaczy coś innego niż „znajdowanie się w czasoprzestrzeni”.

Co by jednak miało ono znaczyć? niesprzeczność? To za mało, aby teza teistyczna mogła zostać wkomponowana w doktrynę religijną.

**13.** Mówią niektórzy: Bóg jest koniecznym początkiem wszystkich łańcuchów przyczynowo-skutkowych. Zatem istnieje.

Rozumują zatem – mniej więcej – tak:

Przesłanka (1):

Żaden łańcuch przyczynowo-skutkowy nie jest nieskończony «wstecz» – każdy ma początek: pierwszą przyczynę.

Przesłanka (2):

Wszystkie łańcuchy przyczynowo-skutkowe mają wspólną pierwszą przyczynę.

Przesłanka (3):

Bóg jest wspólną pierwszą przyczyną wszystkich łańcuchów przyczynowo-skutkowych.

Wniosek:

Bóg istnieje.

**14.** Ale inni odpowiadają: przesłanka (1) – to, że łańcuchy przyczynowo-skutkowe mają początek – jest bardzo wątpliwą hipotezą. Co miałoby za nią przemawiać? Na jakiej podstawie przyjmować przesłankę (2)? Dlaczego mielibyśmy przyjmować przesłankę (3)?

Nawet jednak gdyby były dostateczne racje przyjęcia przesłanek (1)-(2), Bóg mógłby być pierwszym ogniwem łańcuchów przyczynowo-skutkowych tylko pod warunkiem, że sam byłby przyczyną. A zwykłe pojęcie *przyczyny* stosuje się do stanów rzeczy. Zgodnie z tym pojęciem:

$\forall x \forall y$  (to, że  $x$  oddziałuje na  $y$ , jest przyczyną zmiany  $y$ -a  $\leftrightarrow$   
ilekroć  $x$  oddziałuje na  $y$ , tylekroć  $y$  się zmienia).

Czy zgodzilibyśmy się przypisać status ontyczny oddziaływania – Bogu?

**15.** obrońcy tego dowodu odpowiadają, że kiedy o Bogu mówi się, że jest Pierwszą Przyczyną – ogólniej: przyczyną – to ma się na myśli to, że jest on Sprawcą odpowiedniego oddziaływania.

Nie ma obiektów, które różniłyby się od siebie tylko tym, że jeden istnieje – a drugi nie istnieje. Pod znakiem zapytania staje więc przesłanka (3) – chyba że słowo „istnienie” znaczy coś innego niż „znajdowanie się w czasoprzestrzeni”.

Co by jednak miało ono znaczyć? niesprzeczność? To za mało, aby teza teistyczna mogła zostać wkomponowana w doktrynę religijną.

**13.** Mówią niektórzy: Bóg jest koniecznym początkiem wszystkich łańcuchów przyczynowo-skutkowych. Zatem istnieje.

Rozumują zatem – mniej więcej – tak:

Przesłanka (1):

Żaden łańcuch przyczynowo-skutkowy nie jest nieskończony «wstecz» – każdy ma początek: pierwszą przyczynę.

Przesłanka (2):

Wszystkie łańcuchy przyczynowo-skutkowe mają wspólną pierwszą przyczynę.

Przesłanka (3):

Bóg jest wspólną pierwszą przyczyną wszystkich łańcuchów przyczynowo-skutkowych.

Wniosek:

Bóg istnieje.

**14.** Ale inni odpowiadają: przesłanka (1) – to, że łańcuchy przyczynowo-skutkowe mają początek – jest bardzo wątpliwą hipotezą. Co miałoby za nią przemawiać? Na jakiej podstawie przyjmować przesłankę (2)? Dlaczego mielibyśmy przyjmować przesłankę (3)?

Nawet jednak gdyby były dostateczne racje przyjęcia przesłanek (1)-(2), Bóg mógłby być pierwszym ogniwem łańcuchów przyczynowo-skutkowych tylko pod warunkiem, że sam byłby przyczyną. A zwykłe pojęcie *przyczyny* stosuje się do stanów rzeczy. Zgodnie z tym pojęciem:

$\forall x \forall y$  (to, że  $x$  oddziałuje na  $y$ , jest przyczyną zmiany  $y$ -a  $\leftrightarrow$   
ilekroć  $x$  oddziałuje na  $y$ , tylekroć  $y$  się zmienia).

Czy zgodzilibyśmy się przypisać status ontyczny oddziaływania – Bogu?

**15.** obrońcy tego dowodu odpowiadają, że kiedy o Bogu mówi się, że jest Pierwszą Przyczyną – ogólniej: przyczyną – to ma się na myśli to, że jest on Sprawcą odpowiedniego oddziaływania.



Mielibyśmy:

$\forall x \forall y (x \text{ jest sprawcą zmiany } y\text{-a} \leftrightarrow \text{to, że } x \text{ oddziałuje na } y, \\ \text{jest przyczyną zmiany } y\text{-a}).$

Ich przeciwnicy zwracają jednak uwagę na to, że powyższa formuła przesądza, że:

- (a) sprawca oddziałując na coś – siłą rzeczy – się zmienia;
- (b) sprawstwo wymaga tego, żeby zanim dojdzie do skutku jakaś zmiana na pewnym obiekcie – ten obiekt już istniał, nie można bowiem oddziaływać ... na nic.

Czy «kauzaliści» zgodzą się na to, że Bóg – jako sprawca – się zmienia? Czy zgodzą się na to, że przed aktem sprawstwa Bożego istnieją już obiekty, na którego Jego oddziaływanie jest skierowane – a więc na to, że nie wszystko zostało przez Boga stworzone?

Jeśli więc Boga mielibyśmy uznać za sprawcę czegokolwiek – tym bardziej zaś, jeśli miałby on być Pierwszą Przyczyną – to mielibyśmy używać słów „sprawca”, „przyczyna i „oddziaływanie” w jakichś innych niż zwykłe sensach. Jakich? Może Bóg wyemanował z siebie świat lub jego części – żeby na nie móc oddziaływać? Jeśli jednak tak, to «wkomponowanie» Go w związku przyczynowo-skutkowe – dokonywane w dowodzie kauzalnym – opiera się na ekwiwokacji.

**16.** Mówią niektórzy: Bóg jest sensem wszystkich zmian. Zatem istnieje.

Jak ten dowód wygląda w szczegółach?

Przesłanka (1):

Każda zmiana ma jakiś sens.

Przesłanka (2):

Sens każdej zmianie nadawany jest przez kogoś.

Przesłanka (3):

Są zmiany, którym sensu nie nadają ludzie.

Założenie:

Są zmiany, którym sens nadaje Bóg.

Wniosek:

Bóg istnieje.

Co sądzić o tym dowodzie?

**17.** Przesłance (2) trudno coś zarzucić, jeśli się utożsamia sens z celem. Przesłanka (1) jest natomiast przedwczesnym uogólnieniem (opartym na rozumowaniu *per analogiam*).

Z kolei przesłanka (3) jest dwuznaczna. Po pierwsze, może z niej wynikać, że są zmiany, które nie mają sensu-celu. Na to – zgoda. Po drugie, może w niej chodzić o to, że są zmiany, którym sens-cel nadają inne istoty niż ludzie. Taką hipotezę trzeba by przyjąć tylko wtedy, gdyby poza dyskusją było przyjęcie przesłanki (1). A tak nie jest.

To, że są zmiany, którym sens-cel nadaje Bóg, można by uznać, gdyby do przesłanek (1)-(3) dodać przesłankę, że jedyną istotą («ktosiem»), który nie jest człowiekiem, jest właśnie Bóg. Ale to zakładałoby Jego istnienie. Nie mogłoby więc tego istnienia dowodzić.

**18.** Mówią niektórzy: Bóg jest sprawcą cudów. Zatem istnieje.

Ten dowód przebiega – nieco dokładniej – następująco:

Przesłanka (1):

Cuda – to zmiany, które nie mają naturalnej przyczyny.

Przesłanka (2):

Zdarzają się cuda.

Założenie:

Przyczyna cudów jest ekstrasnaturalna.

Wniosek:

Bóg jest sprawcą cudów. Zatem istnieje.

**19.** Inni zauważają, że przesłanka (1) jest definicją. Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby takie pojęcie *cudu* skonstruować. Rzecz w tym, że przesłanka (1) jest na usługach przesłanki (2). Razem głoszą one, że zdarzają się zmiany, które nie mają naturalnej przyczyny.

Wiele wskazuje na to, że diagnoza, iż pewne zmiany nie mają naturalnej przyczyny, jest – jak to się mówi – przedwczesna. Może tylko nie znamy jeszcze – lub nie poznamy nigdy – tej przyczyny? Przecież jest wiele stanów rzeczy, których przyczyny nie znamy, ale nie zakładamy co do nich, że ich przyczyna jest ekstrasnaturalna.

Przyjmijmy jednak, że obie przesłanki – (1) i (2) – są do przyjęcia. Nie ma jednak obowiązku łącznia ich z założeniem. Może istnienie cudów – w rozumieniu przesłanki (1) – to tylko świadectwo tego, że kauzalizm (teza, że każda zmiana ma przyczynę) jest fałszywy?

Co więcej. Od założenia do wniosku – nie prowadzi «prosta» droga dowodowa. Na jakiej podstawie mielibyśmy przyjmować, że ekstranaturalną przyczyną – a raczej ekstranaturalnym sprawcą cudów jest Bóg?

**20.** Najdziwniejszy z dowodów jest taki.

Uznając, że istnieje Bóg, zyskujemy dużo – a tracimy niewiele; nie uznając – zyskujemy niewiele – a tracimy dużo.

Uznajmy więc, że istnieje Bóg, gdyż ryzyko jest niewielkie, a bilans zysków i strat jest wtedy na pewno dodatni.

Mamy więc rozumowanie takie:

Przesłanka (1):

Bóg zapowiedział, że

$\forall x \{[(x \text{ uznaje, że istnieje Bóg}) \wedge (x \text{ postępuje według Boskiego kodeksu etycznego})] \leftrightarrow x \text{ zyska wielkie dobro}\}.$

Przesłanka (2):

Jeżeli przesłanka jest prawdziwa, to Bóg istnieje. Wtedy warto uznać, że istnieje Bóg (i postępować według Boskiego kodeksu etycznego), gdyż zyskuje się wielkie dobro.

Jeśli przesłanka jest fałszywa, to Bóg nie istnieje lub co prawda istnieje, ale nie zapowiedział tego, o czym mowa w przesłance. Wtedy w pierwszym wypadku nie powinno się uznawać, że Bóg istnieje, a w drugim – uznanie istnienia Boga jest czymś obojętnym.

Wniosek:

Ryzyko uznania istnienia Boga jest mniejsze niż nieuznania. Zatem warto uznać, że istnieje Bóg.

Jak widać – wnioskiem nie jest to, że Bóg istnieje, lecz to, że warto uznać, że Bóg istnieje. Kłopot tkwi jednak dodatkowo w tym, że wezwać można kogoś, żeby coś założył – ale nie, żeby coś uznał. Aby uznać, że  $p$ , trzeba czegoś więcej niż gotowości do podjęcia ryzyka związanego z tym, że się uzna, że  $p$ .

**21.** Na wiele innych różnych sposobów próbowano pośrednio uzasadniać istnienie Boga.

Wszystkie – jak powyżej wyeksplikowane – opierały się na wątpliwych założeniach lub obarczone były błędem *non sequitur*.



**22.** Inaczej jest z tezą ateistyczną „Nie istnieje Bóg”, która jest negatywną tezą egzystencjalną.

Przy pewnych założeniach – da się ją uzasadnić bez pomocy intuicji. Gdyby np. Bóg miał mieć własności, które się ze sobą wykluczają, mielibyśmy podstawę do uznania tezy ateistycznej.

Zakładałoby się w tym wypadku, że nie istnieje nic, co miałyby mieć wykluczające się własności.

Co nas jednak zmusza do zrobienia takiego założenia? Czyż nie to, że wszystko, co widzimy i uświadamiamy sobie «na co dzień» spełnia to założenie?

Skąd jednak mielibyśmy wiedzieć, że założenie to dotyczy także Boga?

**23.** Jakie własności przypisuje się Bogu?

Niektórzy mówią, że Bóg jest wieczny, wszechobecny, wszechmocny i wszechwiedzący: jest zawsze i wszędzie – oraz wszystko może i wszystko wie.

Określenia te ze sobą się nie wykluczają. Sprawiają jednak poważny kłopot same w sobie.

Jeśli Bóg jest wieczny, to jest czasowy. Jeśli jest wszechobecny, to jest przestrzenny. A więc znajduje się w czasoprzestrzeni. Czy na to zgodzą się ci, którzy mówią, że Bóg jest wieczny i wszechobecny?

Czy jeśli Bóg może wszystko, to także – to, czego nie może? Czy jeśli wie wszystko, to także – to, czego nie wie?

Może więc Bóg jest pozaczasowy i pozaprzestrzenny? I nie trzeba, żeby wszystko mógł i wiedział, tylko żeby mógł i wiedział dostatecznie dużo, aby wywiązać się z zadania Sędziego Sprawiedliwego?

**24.** Niektórzy mówią, że Bóg jest bezgranicznie dobry – że przeniknięty jest miłością do ludzi. To wyklucza się jednak ze sprawiedliwością i wszechmocą.

Jeśli miłość do kogoś przejawia się m.in. w tym, że osobie ukochanej wybaczymy wszelkie krzywdy, które komukolwiek (z nami włącznie) uczyniła – to miłość jest nie do pogodzenia ze sprawiedliwością, która przejawia się m.in. w tym, że za krzywdy domaga się kary dla krzywdziciela, kimkolwiek on by był.

Może więc Miłość Boska nie na tym polega?

Jeśli Bóg jest bezgranicznie dobry i zarazem wszechmocny – to czemu pozwala na morze krzywd, osaczających ludzi?

Co zatem zachować: dobroć Boską czy – Jego sprawiedliwość i wszechmoc?

25. Osoby wierzące – zwłaszcza głęboko wierzące – w istnienie Boga patrzą ze zniecierpliwieniem na nasze logiczno-filozoficzne «igraszki» wokół tezy teistycznej. Oni wierzą – i ta wiara stanowi wystarczające oparcie ich systemu moralnego.

Jak to się dzieje, że wierzą – jak i my wierzymy – w istnienie Boga?

Wierzą, ponieważ ufają świadectwu tych, którzy Go «widzieli».

I ufają jeszcze, że sprawiedliwości – której tak mało tutaj, na świecie – stanie się jednak w końcu zadość.<sup>2</sup>

Bez tego podwójnego zaufania dla wielu z nas pozostałaby chyba tylko – rozpacz.

A jednak i logiczno-filozoficzne «igraszki» są nam potrzebne. Niedźwiedzią przysługę bowiem oddają katolicyzmowi ci, którzy wiarę w istnienie Sędziego Sprawiedliwego, chcą oprzeć na fałszu i błędzie. Często fałsz i błąd występują w opakowaniu prawdy i sprawności. Trzeba dopiero usunąć to opakowanie, aby ukazał się wszystkim «nagi fałsz» i «nagi błąd».

To jest właśnie robota filozofów i logików.

Profesor Edward Nieznański jest w tej robocie nie lada mistrzem.

Jesteśmy Mu za to winni – uznanie i wdzięczność.

---

<sup>2</sup> Zob. w tej sprawie moje teksty: „Dlaczego nie każda wiara jest irracjonalna?” [w:] M. Grabowski (red.), *Polska filozofia wobec encykliki „Fides et ratio”*. Toruń 1999, Wydawnictwo UMK, s. 95-100. „Uniwersalność etyki katolickiej” i „Czy światopogląd religijny jest racjonalny?” [w:] A. Białecka i J. J. Jadacki (red.), *U progu trzeciego tysiąclecia. Człowiek – nauka – wiara*, Warszawa 2001, Wydawnictwo Naukowe Semper, s. 339-358 i 513-516. *Preambula fidei*. W związku z książką ks. Piotra Moskała: „Spór o racje religii”, Przegląd Filozoficzny. Nowa Seria, R. X (2001), nr 3, s. 59-74.